

Piotr Cichoracki

"Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii", pod red. Mieczysława Adamczyka, Janusza Gmitruka, Warszawa 2005 : [recenzja]

Pamięć i Sprawiedliwość 5/2 (10), 349-353

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



RECENZJE I POLEMIKI



Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii,
red. Mieczysław Adamczyk, Janusz Gmitruk, Oficyna
Wydawnicza ASPRA-JR, Muzeum Historii Polskiego
Ruchu Ludowego, Wszechnica Świętokrzyska,
Warszawa 2005, ss. 317

Dzieje dwudziestolecia międzywojennego i stanowiący ich zwieńczenie epizod Września bez wątpienia budziły i budzą emocje oraz spory. Z sytuacją taką mamy do czynienia od 1939 r. Dzięki wysiłkowi Mieczysława Adamczyka i Janusza Gmitruka otrzymaliśmy książkę, która nie tylko ilustruje pewien fragment owych kontrowersji, ale sama w sobie wydaje się kolejnym w nich głosem. Głosem bardzo wyrazistym, co jednak zaskakuje, biorąc pod uwagę charakter prezentowanej książki będącej naukową edycją źródłową.

Na zasadniczą część tomu składają się dokumenty związane z działalnością ciał powoływanych w latach 1939–1940 przez rząd polski na uchodźstwie, mających zbierać świadectwa dotyczące poczynań władz przed Wrześniem i w trakcie kampanii 1939 r., które określane są w historiografii jako Biuro Rejestracyjne Ministerstwa Spraw Wojskowych, komisja Hallera i komisja Winiarskiego. Deklarowanym celem ich istnienia było wyjaśnienie przyczyn klęski, a także przygotowanie materiału, który w przyszłości mógłby być podstawą do ukarania winnych tej narodowej tragedii. W prezentowanym tomie zamieszczono 37 dokumentów, odnalezionych przede wszystkim w nieuporządkowanym zespole Polskiego Stronnictwa Ludowego na uchodźstwie, a także w papierach Stanisława Kota; zespoły te przechowywane są w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Stosując swoisty klucz proveniencji, wyróżnić można kilka grup akt, ponieważ wytworzono je na podstawie wypowiedzi tych samych osób. Na czoło pod względem ilościowym (sześć) wybijają się dokumenty powstałe na bazie relacji gen. bryg. Kordiana Zamorskiego – w latach 1934–1939 komendanta głównego Policji Państwowej. Obszerne miejsce zajmują dwie częściowo się pokrywające relacje dowódcy 26. pułku ułanów Ludwika Schweizera, a także raport gen. Zygmunta Platowskiego na temat materiałowego przygotowania do wojny. Autorzy zdecydowali się na włączenie do wydawnictwa dokumentów niemających charakteru ineditów, a więc drukowanych wówczas aktów prawnych związanych z powoływaniem wspomnianych instytucji, a także kilku dokumentów już publikowanych. Jako aneks potraktowana została reedycja broszury płk.

Alojzego Horaka, opublikowanej po raz pierwszy w 1943 r., zawierającej krytykę dowodzenia marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego w kampanii wrześniowej.

Książka budzi kilka refleksji dotyczących zarówno koncepcji tomu, jak i jego opracowania. Bez wątplenia można by uznać intencje autorów, którzy po stwierdzeniu zaginięcia¹ gros akt powstałych w wyniku prac komisji zdecydowali się na publikację – jak należy rozumieć wszystkich – odnalezionych przez siebie dokumentów. Stąd jednak wzięła się pewna przypadkowość tego zbioru i chyba nierównomierna wartość publikowanych źródeł. Szczególnie cenne wydają się zapisy rozmów z Zamorskim czy raport Platowskiego. Mniejszą wagę mają – poniekąd wtórne – dokumenty na temat losów funduszu specjalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Budzi natomiast wątpliwości publikowanie dokumentu, którego tematem jest działalność Michała Sokolnickiego na stanowisku posła w Helsinkach w latach 1921–1922. Na pochwałę zasługuje włączenie w skład książki aktów prawnych będących podstawą działalności rzeczonych komisji.

Piszącemu te słowa kontrowersyjny wydaje się sam tytuł publikacji. Określenie *Sprawcy kłęski wrześniowej przed sądem historii*, pozbawione wszak cudzysłowu, jednoznacznie wskazuje na stosunek Autorów do wydarzeń, których genezą i przedmiotem są publikowane dokumenty. Takie sformułowanie, ocierające się o patos, sugeruje czytelnikowi, że oto ma do czynienia z efektem poczynań instytucji bezstronnych, których członkowie nie byli uwikłani w bieżące konflikty polityczne. A przecież emigracyjna działalność na polu „rozprawy z sanacją” takich postaci, jak Stanisław Kot czy Izidor Modelski budziła sprzeciw już współcześnie, także u osób, których w jakikolwiek sposób nie można kojarzyć z obozem pomajowym. Sami Autorzy tomu wspominają opór Władysława Sikorskiego wobec jednego z antysanacyjnych wniosków Jana Stańczyka. Warto może też w tym kontekście przywołać list dowódcy I Korpusu gen. Mariana Kukiela skierowany wiosną 1941 r. do jednego z oficerów z otoczenia Naczelnego Wodza: „błagam o znalezienie sposobu, by M[odelski] nie grasował po wojsku”². Zresztą już lektura niektórych zgromadzonych w tomie dokumentów (np. załącznika nr 4 do dokumentu 13 – spisu wytworzonych akt) nakazuje dystans do wyrażonego przez Autorów we wstępie zdziwienia, że sceptyczne opinie na temat materiału stworzonego przez komisje „powtarzane są nadal pomimo upływu 60 lat od zakończenia wojny w niektórych współczesnych opracowaniach” (s. 23).

Oddzielną kwestią wydaje się ponowne opublikowanie broszury Alojzego Horaka. Pozostaje sprawą otwartą, czy istniała konieczność reedycji – broszu-

¹ Autorzy opracowania, wymieniając te fragmenty spuścizny komisji, które zostały opublikowane, pominęli przynajmniej trzy pozycje: T. Cyprian, *Komisja stwierdziła...*, Warszawa 1960; M. Kwiecień, G. Mazur, *Sprawa pobicia docenta Stefana Cywińskiego*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 141; J. Piotrowski, *Przyczynki źródłowe do prac komisji badającej odpowiedzialność za kłęskę Polski we wrześniu 1939 r.*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej” 1999, t. 7. Jeden z publikowanych dokumentów – sprawozdanie z przesłuchania Waclawa Kostka-Biernackiego (nr 29) – pokrywa się z fragmentem źródła edytowanego przez Jacka Piotrowskiego. Dodać można, że tezie o zaginięciu akt komisji przeczą Marcin Kwiecień i Grzegorz Mazur, stwierdzając, że „większość [...] materiału jest dostępna w Instytucie i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie pod sygnaturą A.20.5/20” (*idem, op. cit.*, s. 119).

² M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999, s. 142.

ra co prawda ukazała się konspiracyjnie w 1943 r., ale została też dwukrotnie wydana oficjalnie w 1945 r.³, co czyni ją relatywnie łatwo dostępną. Dziś wartość poznawcza pracy Horaka dla dziejów samej kampanii wrześniowej jest siłą rzeczy żadna, należałoby więc ją traktować chyba jedynie jako świadectwo nastrojów części społeczeństwa polskiego okresu okupacji, przy reedycji wspominając przy okazji, w jaki sposób po wojnie w kraju wykorzystywano krytyczne wobec sanacji teksty dla zohydznania ludzi II Rzeczypospolitej⁴. Można jednak dodać, że ponieważ oba wydania z 1945 r. zostały w kwestiach drugorzędnych dla zasadniczej tematyki pracy Horaka⁵ ocenzone, skoro już zdecydowano się na publikację, na pewno zasadny był wybór przez Autorów edycji wojennej.

Uwagi szczegółowe oddzielnie zostaną poświęcone części zasadniczej tomu i aneksowi. Rzuci się w oczy niekonsekwencja w opatrywaniu występujących nazwisk biogramami. Noty najczęściej są poświęcone postaciom znanym, funkcjonującym jako hasła w słownikach biograficznych obejmujących okres międzywojenny. Skoro jednak Autorzy zdecydowali się na ich umieszczenie, trudno zrozumieć, dlaczego nie ma biogramu występującego w jednym z dokumentów Aleksandra Prystora (s. 90) czy Kazimierza Świtalskiego (s. 125). Zresztą w pewnym momencie, kiedy pojawia się więcej nazwisk międzywojennych generałów i wojewodów, Autorzy porzucają swą koncepcję i odsyłają czytelnika do leksykonów biograficznych dotyczących Dwudziestolecia (s. 218).

Autorzy nie odnoszą się do wszystkich błędnych stwierdzeń padających w dokumentach. Felicjan Sławoj Składkowski nie mógł „wprowadzić obozu karnego w Berezie Kartuskiej”, będąc premierem od 1936 r., skoro tzw. miejsce odosobnienia powołano dwa lata wcześniej (s. 66). Nie był również, jak twierdzą autorzy przypisu, w latach 1936–1939 ministrem spraw wojskowych, ale ministrem spraw wewnętrznych (s. 68). Eskadra bombowa we wrześniu 1939 r. liczyła dziewięć, a nie sześć samolotów (s. 181). Informację o istnieniu stanowiska „Obrońcy Niepodległościowców” w Prezydium Rady Ministrów (s. 192) opatrzone przypisem na temat Medalu Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości, co sugerowałoby, że owymi „Niepodległościowcami” mieli być posiadacze tego

³ Autorzy piszą tylko o wydaniu „Czytelnika” (A. Horak, *Wojna polsko-niemiecka 1939 r.*, Warszawa 1945), nie wspominają natomiast o edycji Spółdzielni Wydawniczej „Książka”, opatrzonej oryginalnym tytułem wydania konspiracyjnego i wstępem podpisanym „I. Narbutt, pułk” (A. Horak, *Edward Śmigły-Rydz generalny inspektor sił zbrojnych i naczelny wódz przed i podczas kampanii wrześniowej*, Warszawa 1945).

⁴ Wydanie Spółdzielni Wydawniczej „Książka” opatrzone jest swoją dedykacją, której fragment brzmi: „Autora broszury A. Horaka, związanego z kołami Stronnictwa Ludowego, Gestapo wykryło, aresztowało i – snadź za krytykę Rydza – rozstrzelało” (A. Horak, *Edward Śmigły-Rydz...*, s. 3).

⁵ Fragmenty opuszczone w wydaniach powojennych [pogrubione]: „Aczkolwiek nie można czynić zarzutu naszym kierownikom polityki zagranicznej, że nie czuli zbyt dużego zaufania do Sowietów, to jednak trzeba stwierdzić, że nie próbowali nawet osiągnąć odpowiedniego ułożenia stosunków politycznych z Rosją drażniąc ją w szeregu wypadków, szczególnie w okresie przesilenia czeskiego demonstracjami wojskowymi, nie przedstawiającymi siły i ułatwiając jej wycofanie się z wystąpienia przeciwnieckiego”; „Rydz wolał współpracę z kapitalizmem w pierwszym rządzie żydowskim, co w konsekwencji spowodowało wzrost wpływów żydowskich, choć Żydzi za pomocą przechrztów jeszcze za czasów marszałka Piłsudskiego opanowali bardzo wiele stanowisk kluczowych w administracji. Swoją rolę w polityce wewnętrznej potwierdził Rydz aktem prawnym, nadającym Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych stanowisko ponadministerialne”.

odznaczenia. Twórca dokumentu zastosował tu zapewne skrót myślowy, który odnosiłby się raczej do kawalerów Krzyża Niepodległości, który rzeczywiście był – w przeciwieństwie do Medalu Dziesięciolecia, jak chcą Autorzy – znaczącym odznaczeniem (s. 218).

Uwagi budzi opracowanie biogramów. Należałoby choć w jednym zdaniu wyjaśnić, czym było kierowane przez Wiktora Tomira Drymmera „K-7” (s. 52). Biogram kluczowej tu postaci, Izydora Modelskiego, pozbawiony jest informacji o jego powrocie po wojnie do kraju i charakterze służby w LWP (s. 60). Określenie, że w obozie w Berezie Kartuskiej miały miejsce „liczne wypadki okaleczeń i śmierci” (s. 104), jest nieprecyzyjne i wpisuje się w tendencję do pogłębiania negatywnego obrazu tej i tak mało chwalebnej instytucji. Ta nieostra, a i względna kategoria „liczne” oznacza w rzeczywistości czternaście osób, które zmarły w czasie pobytu w obozie w ciągu pięciu lat jego istnienia⁶. Ignacy Paderewski w 1920 r. nie był już premierem i ministrem spraw zagranicznych (s. 72), a Władysław Raczkiewicz nie był ministrem spraw wewnętrznych w latach 1918–1920 (s. 73).

Nieco do życzenia pozostawia edycja aneksu. Oczywiście intencją niżej podanego nie jest „recenzowanie” autora konspiracyjnej broszury sprzed ponad sześćdziesięciu lat. Ponieważ jednak ze względu na wyjątkowo trudne warunki, w jakich powstawała, nie mogła być ona wolna od błędów rzeczowych, Mieczysław Adamczyk i Janusz Gmitruk powinni się chyba do nich odnieść (Suwalska i Podlaska Brygada Kawalerii „w” armii „Poznań”, istnienie „wielkiej BK”, rozpoczęcie realizacji planu „Peking” „31 sierpnia” – s. 279–280, polskie „sukcesy nad 13 DP” w bitwie nad Bzurą, rozkaz Naczelnego Wodza o koncentracji w Polsce południowo-wschodniej „19 września” – s. 296, Rydz-Śmigły opuszczający Polskę 17 września „o godz. 19.30” – s. 300). Tym bardziej że – zaznaczmy to jeszcze raz – zdarza się im to czynić w zasadniczej części tomu. Wydaje się, że należałoby opatrzyć wyjaśnieniem ten fragment broszury Alojzego Horaka, w którym odnosi się do „jednego z pseudonaukowych propagandzistów klikli rządzącej”, autora publikacji *Wojna polsko-niemiecka, kampania wrześniowa w Polsce w 1939 r.* Był nim wszak ppłk Wacław Lipiński, a więc postać znana.

Mamy chwilami do czynienia z nieuważnym przepisaniem tekstu wyjściowego. W prezentowanym tomie czytamy o planach niemieckich z „1933”, podczas gdy w oryginale jest zapis „1932 (??)”⁷. Używa się sformułowania „izolowanie 7 i 20 DP” (s. 266), w oryginale „izolowane 7 i 20 DP”⁸. Tajemniczo wygląda symbol L¹ na określenie części Pomorskiej Brygady Kawalerii, która wy dostała się z kotła w Borach Tucholskich⁹. Niejednokrotnie wreszcie czytelnik natyka się na literówki, także w nazwiskach.

Można oczywiście potknięcia te – zwłaszcza opisane na końcu – uznać za drobne, ale wydaje się, że edytowanie źródeł wymaga szczególnej konsekwencji

⁶ I. Polit, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Toruń 2003, s. 85.

⁷ [A. Horak], *Edward Śmigły-Rydz generalny inspektor sił zbrojnych i naczelny wódz przed i podczas kampanii wrześniowej*, [Warszawa 1943], s. 2.

⁸ *Ibidem*, s. 10.

⁹ W oryginale „1/4” (*ibidem*, s. 27).

i staranności. Jakkolwiek trudno wymagać od historyka, by wyzbył się całkowicie emocji czy osobistego stosunku do badanych zagadnień, to w przypadku omawianej edycji źródeł czynniki te odcisnęły na niej bardzo wyraźne znamię.

Piotr Cichoracki



Barbara Degen, *Leuchtende Irrsterne – das Branitzer Totenbuch. „Euthanasie” in einer katholischen Anstalt*, Verlag für Akademische Schriften, Frankfurt am Main 2005, ss. 227

Barbara Degen jest doktorem prawa, autorką wielu publikacji z dziedziny prawa pracy, działaczką ruchu feministycznego, a także poetką. Urodziła się w 1941 r. w Poznaniu, co dla podjętych przez nią badań ma bezpośrednie znaczenie; rok urodzenia był rokiem śmierci jej dziadka. Punktem wyjścia – jak pisze sama Autorka – były pytania o zachowania i postawy rodziców, którzy w czasie wojny sprowadzili się do Poznania, gdzie jej ojciec Alfons Zelazny sprawował funkcję kierownika oddziału kształtowania krajobrazu w „Mustergau Warthegau” (Wzorcowy Kraj Warty). Śmierć ojca, który poległ na froncie wschodnim, przemilczenia i tajemnicze rodzinne uruchomiły ciąg pełnych niepokoju pytań, chęć dotarcia do prawdy o własnej rodzinie, dążenie do konfrontacji z wiedzą o działaniach i zbrodniach popełnianych przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej. Omawiana publikacja jest więc efektem zderzenia własnej pamięci o szczęśliwym dzieciństwie z nabytą wiedzą o tym, co działo się w czasie drugiej wojny. W badaniach na plan pierwszy wysunęła się jednak postać nie ojca, lecz dziadka ze strony ojca, a w trakcie poszukiwania informacji o jego losie Autorka odkryła swoich polskich oraz żydowskich przodków, a także polską gałąź rodziny.

Karl Josef Alexander Zelazny był rodzinną tajemnicą, osobą, o której się nie mówiło, wypartą ze wspomnień najbliższych. Został umieszczony przez rodzinę w zakładzie psychiatrycznym w Branicach na Górnym Śląsku po zdiagnozowaniu schizofrenii na skutek urazów psychicznych, odniesionych wskutek udziału w pierwszej wojnie światowej. Mimo starań żony nie przyznano mu renty wojskowej, uznając, że krótki pobyt na froncie (czternaście dni) nie mógł „prawdziwego Niemca” doprowadzić do choroby psychicznej. Razem z innymi pacjentami Zelazny został w 1941 r. deportowany do Waldheim w Saksonii i tam zamordowany. Prawdziwą przyczynę śmierci rodzina odkryła dopiero wskutek badań Barbary Degen. To pamięci nieznanego dziadka książka jest poświęcona.

Jego los ujawnia nie tylko wycinek działań eksterminacyjnych III Rzeszy wobec chorych, szczególnie psychicznie, co stanowi główny temat książki. Dzięki pytaniom formułowanym przez Autorkę odsłaniają się inne zespoły problemów, np. postawa wobec choroby psychicznej w okresie międzywojennym i wiele lat po drugiej wojnie. Relacjonując reakcje rodziny, Degen pokazuje, że długo chorobę dziadka traktowano jako wstydlivą. Odwiedziny nie-licznych krewnych trzymano raczej w tajemnicy. Chorych wówczas izolowano